

GRAŻYNA BORKOWSKA

(Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk)

CHMIEŁOWSKI, CZYLI WSZYSTKO

1.

Historia krytyki pojętej jako umiejętność i potrzeba wątpienia w zasadność sądów i wiarygodność dokumentów zaczęła się – zdaniem Marca Blocha, wybitnego badacza szkoły „Annales”, członka francuskiej Résistance – w ostatnich dekadach XVII wieku. „Samo słowo krytyka, które dotychczas oznaczało tylko ocenę z punktu widzenia smaku, nabiera teraz [lata 1680–1690] nowoczesnego niemal znaczenia: próby prawdziwości”¹. Zmiana ta wynikła z postępu naukowego, jaki był udziałem XVII stulecia. By potwierdzić swoje rozumowanie, Bloch porównał wywód Michela Montaigne’a zawarty w *Próbach* (*Essais*, 1580) z XVII-wiecznymi wypowiedziami w duchu „pyrronizmu historycznego”, nazwę kierunku wywiedziono od osoby Pyrrona z Elidy (przełom IV i III w. p.n.e.), założyciela szkoły sceptycyzmu. Montaigne zalecał historykom, aby – unikając własnych sądów – opisywali to, co o przeszłości dotarło do ich uszu, nie podważając niczego, nie komentując, nie drążąc. Kolejne stulecie nie uchylało się od oceny minionych faktów i zdarzeń, przeciwnie – umysły twórcze uważały krytycyzm za podstawę działania; w obrębie historiografii, jak również egzegezy biblijnej, metodą krytyczną posługiwali się m.in. Daniël Papenbroeck, flamandzki jezuita, współautor pracy *Acta Sanctorum*, opartej na zweryfikowanych materiałach świeckich i kościelnych; Richard Simon, twórca takich dzieł, jak *Histoire critique du Vieux Testament*, 1678; *Histoire critique du texte du Nouveau Testament*, 1689; Jean Mabillon, benedyktyn, twórca dyplomatyki, czyli nauki o dokumentach. Nie tylko teolodzy i historycy podawali w wątpliwość odkrywane źródła. Praca krytyczna nabierała powszechnego znaczenia. Kartezjusz wiązał podmiotowość ludzką z siłą umysłu. Wielkim sceptykiem wieku XVII był przede wszystkim Baruch Spinoza, ale też cała plejada wynalazców z Isaakiem Newtonem na czele weryfikowała przyjęte ustalenia w dziedzinie astronomii,

¹ M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, przeł. W. Jedlicka, przedm. W. Kula, Warszawa 1960, s. 108–109.

matematyki, elektryczności, optyki, mechaniki, a często również falsyfikowała je, zastępując nowymi, prawdziwymi lub bliższymi prawdy twierdzeniami.

Wiek XVII jest też czasem rozkwitu doktryny klasycystycznej we Francji; doktryny, która nie eksponowała, lecz konsekwentnie wcielała postawę racjonalną i krytyczną. Gdy klasycyzm dotarł do ziem polskich, zaczął oddziaływać na miejscową produkcję literacką już w epoce saskiej, co przypomniał Gabriel Korbut, idąc za ustaleniami Piotra Chmielowskiego². Jak się zdaje, ani Boileau, ani jego polscy wyznawcy i naśladowcy nie uwzględniali lub nie uwzględniali wprost wspomnianej przez Blocha „próby prawdziwości”; było to najzupełniej zrozumiałe. Reguły sztuki poetyckiej nie podlegały takim zasadom weryfikacji, jakie obowiązywały w świecie nauki. Ale reguły twórczości nie były też całkiem swobodne, zwolnione z jakiegokolwiek kontroli. Wierszowaną rozprawę *L'Art poétique* (1674) Nicolasa Boileau można przeczytać jak sztukę samoograniczenia (*Qui ne sait se borner, ne sut jamais écrire*³, kto nie potrafi się powściągnąć, nigdy nie nauczy się pisać), którą teoretyk klasycyzmu zalecał ludziom pióra. Wynikała ona nie tylko z reakcji na barokowe przerysowania i hiperbolizacje. Stanowiła odpowiedź sztuki udzieloną stuleciu nauki.

Autor *Sztuki poetyckiej*, przekładanej na język polski ze zmiennym szczęściem⁴, a w epoce polskiego klasycyzmu jedynie luźno sparafrazowanej przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (1788)⁵, nie prezentował postawy do-

² G. Korbut, *Początki wpływu Boileau'a [sic!] w Polsce*. Odbitka ze *Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział Językoznawstwa i Literatury*. Posiedzenie z dnia 16 listopada 1910 r. R III, z. 8, Warszawa 1910.

³ N. Boileau, *L' Art poétique de Boileau-Despréaux*. Collationnés sur les meilleures éditions, Paris 1840, s. 5 (dalsze cytaty z tego wydania zaznaczać będę w tekście głównym, sygnując je literą A i numerem strony). Korzystam z przekładu własnego ze względu na potrzeby artykułu.

⁴ Krótką historię dawnych przekładów *Sztuki poetyckiej* Boileau na język polski rekonstruuje Janusz Kozłowski (*Boileau-Despréaux w polskich przekładach i przekróbkach*, „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 3/4); tam też zamieszcza fragment anonimowego tłumaczenia traktatu opublikowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” 1777, t. 16. Kolejnego kroku przekładowego dokonał J. (A.?) Maciuński, ogłaszając w roku 1826 tłumaczenie *Sztuki poetyckiej*. Wreszcie w pracy Chmielowskiego i Edwarda Grabowskiego (*Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach*, t. 2, Warszawa 1894) znalazł się fragment listu Boileau do Racine'a. Kozłowski dokonał pełnego przekładu dzieła Boileau, zob. „Zeszyty Wrocławskie” 1952, nr 2 i 3. Kolejne przekłady, m.in. Marii Grzędzielskiej, Adama Stepnowskiego, to dzieła współczesne.

⁵ Z wielu przyczyn, m.in. z powodu ponad stuletniego opóźnienia w stosunku do pierwowzoru i odwołań do literatury polskiej, a nie francuskiej, niektórzy ba-

gmaticznej, mimo używania w rozprawie trybu rozkazującego, który – zauważmy – często przybierał formę inkluzywną, a więc złagodzoną, np. *évitions* zamiast władczego *évitez*. Poeta rysował biegunowe rozwiązania, by wykazać zarówno ich krańcowość, jak i częściowość. Zalecając wystrzeganie się dziwactw poetyckich (*Évitions ces excès. Laissons à l'Italie/De tous ces faux brillans l'éclatante folie*, A, 4; strzeżmy się przesady, pozostawmy w Italii/wszystkie fałszywe blaski oślepiającego szaleństwa), uprzedzał, iż także zdrowy rozsądek może okazać się ślepą uliczką. Podkreślał prymat jasnej myśli nad poetyckim wysłowieniem; utrzymywał, iż rym w poemacie pełni rolę służebną wobec przekazywanej treści, jest jej niewolnikiem, a właściwie, zgodnie z rodzajem żeńskim rzeczownika rym, niewolnicą, jej rolą jest podporządkować się i być posłuszną (*La rime est une esclave, et ne doit qu'obéir*, A, 4). Boileau dostrzegał też potrzebę przyciągnięcia uwagi widza (czytelnika). Artysta nie osiągnie swego celu, pisał, atakując odbiorcę nadmiarem łez, dziwaczności, ekscytujących przypadków. Może go co najwyżej zmęczyć lub uśpić. Aby tego uniknąć, winien znaleźć swój sposób działania, pragmatyczny, nastawiony na pobudzenie i przytrzymanie zainteresowania. Sprawa nie jest jednak zupełnie prosta; nie wystarczy posługiwanie się poruszającym opisem, odwołaniem do ekscytujących obrazów zapisanych w pamięci lub stworzonych przez wyobraźnię (*Jamais au spectateur n'offrez rien d'incroyable: /Le vrai peut quelquefois n'être pas vraisemblable*, A, 17; nie podsuwajcie widzowi rzeczy niewiarygodnych/prawda może czasami wyglądać nieprawdopodobnie). Jeśli autorowi zależy na przyjęciu przez odbiorcę jakiegoś faktu lub spostrzeżenia, powinien zadbać o ich uprawdopodobnione przedstawienie⁶.

Wydobywam wątki klasyczne, ponieważ stwarzają one ciekawe tło dla właściwego przedmiotu rozprawy: krytyki i historii krytyki uprawianych przez Chmielowskiego. Nie można jego ewentualnych paralel z Boileau brać dosłownie, ale też nie powinno się ich zupełnie pomijać. Za oboma stało poważne zaplecze naukowe; dlatego też odniesieniem dla Chmielowskiego czynię francuskiego krytyka, a nie polskich kontynuatorów jego myśli krytycz-noliterackiej, którzy takim zapleczem nie dysponowali lub dysponowali w nie-

dacze nie traktują *Sztuki rymotwórczej* Dmochowskiego jako parafrazy poematu Boileau, zob. A. Kwiatkowska, O „Sztuce rymotwórczej” Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, „Forum Poetyki” 2023, wiosna (32). Myślę, że to błędne stanowisko, które ma jednak dobrą stronę; kieruje uwagę ku oryginałowi.

⁶ O zasadzie tej pisali także autorzy innych poetyk tej epoki, zob. F.H. d'Aubignac, *Praktyka teatru*, w: *Trzy poetyki z czasów Richelieu. Francuski klasycyzm o dramacie*, przeł., wstęp i oprac. M. Bajer, Gdańsk 2010 (tekst oryginalny *Pratique du théâtre*, 1657).

wielkim zakresie (choć ciekawie rysuje się na tym tle przypadek Jana Śniadeckiego, zwolennika empiryzmu i klasycyzmu!). I w związku z tym, i z powodu okoliczności politycznych częściowo inaczej programowali swoje działania twórcze. Jeśli ten trop (wprowadzający klasycyzm w pole widzenia) chociaż w części jest trafny, to Chmielowski staje się realizatorem zadania, polegającego na włączeniu na stałe do polskiej publicystyki literackiej jej *stricte* krytycznej funkcji. Trudność tej próby wynika ze splątania płaszczyzn czasowych i języków dyskursu publicznego; Chmielowski, spóźniony o dwa stulecia w stosunku do klasycznej myśli krytycznej, zdezza ją ze współczesnymi dyskursami humanistycznym, które w tym mniej więcej okresie (przełom wieków XIX i XX) odchodzą od „próby prawdy” literackiej, często kwestionują ją na rzecz konwencji awangardowych, a w każdym razie – arealistycznych. Stąd bierze się niezwykle, wewnętrznie sprzeczne, anachroniczno-nowatorskie położenia Chmielowskiego w dziejach naszego piśmiennictwa i stosunek do niego: podziw pomieszany z dostrzeganiem zastanawiających niedoskonałości.

Związki pozytywizmu z polskim Oświeceniem, zajmujące nas z oczywistych powodów, rozpatrzono bardzo skrupulatnie, nie zapominając o udziale Chmielowskiego. Szkoda, że w imponującej pod pewnymi względami książce Dawida M. Osińskiego zabrakło próby szerokiego objaśnienia powodów, dla których krytyk był zainteresowany epoką Oświecenia i dlaczego zajmował się przekładem dzieł historycznoliterackich dotyczących wieków XVII i XVIII w kulturze brytyjskiej i francuskiej. Odpowiedzi na tę kwestię brakuje także w enumeracyjnym artykule Henryka Markiewicza⁷. W dodatku zatytułowanym *Poglądy na poezję polską w XIX stuleciu*, dołączonym przez Chmielowskiego do części drugiej tłumaczonego przezeń dzieła Moritza Carrière’a *Sztuka i literatura w XVIII i XIX wieku* (1879), określił on literaturę tego czasu jako organ „myśli rozbiorczej”, walczący

[...] przeciw tradycyjnie przekazywanym, a ślepo przejmowanym pojęciom, przyzwyczajeniom, nałogom i urządzeniom. Ze stanowiska rozumu, albo ściślej mówiąc, zdrowego rozsądku rozpatrywała ona wszystkie kwestie religijne, społeczne, polityczne i estetyczne, starając się podnieść i opromienić to, co się ze zdrowym rozsądkiem zgadzało, a obalić i ośmieszyć to, co wymaganiom jego nie czyniło zadość.⁸

⁷ Zob. D.M. Osiński, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin 2018; H. Markiewicz, *Pozytywiści polscy wobec tradycji Oświecenia*, w: *W kręgu Oświecenia i teatru. Prace ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Klimowiczowi w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Cieński, Wrocław 1989.

⁸ P. Chmielowski, *Dopełnienie. Pogląd na poezję polską w XIX stuleciu*, w: M. Carrière, *Sztuka i literatura w XVIII i XIX wieku. Epoka rozwoju ducha i ideały ludzkości*, cz. 2, przeł. P. Chmielowski, Warszawa 1879, s. 271.

Można powiedzieć z dużą trafnością, że to samo rozumienie literatury zadecydowało o wyborze do tłumaczenia dzieła Hermanna Theodora Hettnera *Historia literatury angielskiej, od czasu przywrócenia Królestwa aż do drugiej połowy osiemnastego stulecia 1660–1770* (1879). Chmielowski przełożył dwie księgi przedstawiające rozwój nauk w Anglii i w innych krajach europejskich, i towarzyszący mu rozkwit literatury, teatru, prasy.

Kiedy w późniejszych o ponad dwadzieścia lat *Dziejach krytyki literackiej w Polsce* (1902) autor omawiał metakrytyczne uwagi Józefa Szymanowskiego, który smak literacki uzależniał od czułości, delikatności i trafności, zauważał, iż komentarz zdradzał oczekiwania i preferencje piszącego: „Podając te trzy przymioty zarówno twórcy, jak i krytyka, sam siebie Szymanowski najlepiej odmalował; nie wspominał bowiem nic ani o natchnieniu, ani o wiedzy, ani o sile”⁹. Opinia ta jest, oczywiście, samozwrotna, pokazuje również upodobania i poziom wymagań samego Chmielowskiego. Z wyjątkową uwagą śledził badacz te wypowiedzi, polemiki, które wprost lub pośrednio odnosiły się do kategorii prawdy w literaturze. Podkreślam to ukie-runkowanie, bo w polskiej krytyce było ono wprawdzie nierzadkie, ale też nierozpoznane co do wagi i znaczenia. Tymczasem Chmielowski pisze w tym kontekście nie tylko o Szymanowskim, podkreśla dwuznaczny stosunek Ignacego Krasickiego do zmyślenia w literaturze i do użycia postaci lub historii mitycznych. Zauważa, że we wczesnym artykule („Monitor” 1772, nr 68) poeta opowiedział się „stanowczo przeciwko posługiwaniu się mitologią”¹⁰, później stanowisko zmienił; to wahanie „księcia poetów” odbiło się, zdaniem badacza, echem w wypowiedziach Franciszka Karpińskiego: fikcja tak, mitologia – nie¹¹. Romantyzm wiele, a właściwie prawie wszystko zmienił w tej materii. Dla Chmielowskiego mierzenie stopnia doskonałości utworu literackiego zgodnością ze współczesną wiedzą lub konwencjami literackimi, które podlegały zhierarchizowaniu i – co ważniejsze – odniesieniu do świata społecznego, stawało się na powrót ważne. Konwencja powieści realistycznej stwarzała naturalny obszar dla orzekania o prawdzie w literaturze. Chmielowski, jak Boileau, często nie zwalniał z realizacji tej dyrektywy, również poezji.

2.

Czy postawa *stricte* krytyczna Chmielowskiego miała rozbudowane, usystematyzowane antecedenсы, obejmujące nie tylko wypowiedzi literatów o własnym warsztacie? Zdaje się, że mimo zasadniczych różnic stosunkowo naj-

⁹ P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 103.

¹⁰ Tamże, s. 109.

¹¹ Tamże, s. 111.

więcej łączyło autora *Dziejów krytyki literackiej w Polsce* z przedwcześnie zmarłym Janem Majorkiewiczem (Mazurem z Płockiego), którego Aleksander Tyszyński porównywał z wielkim berlińczykiem („rósł nam na Hegla”¹²). Wbrew deklarowanemu uznaniu dla „uwielbianego” Schellinga, a może właśnie dzięki temu, nie zamykał Majorkiewicz swego sposobu rozumienia świata (i filozofii) w granicach systemów idealistycznych. Formuła filozofii życia używana przez niemieckiego uczonego była dla niego sygnałem wyjścia poza idealistyczny punkt widzenia. Mówił o tym krytyk w artykule poświęconym *Encyklopedii i metodologii obejmującej ogólny rys nauk i wiadomości prawnych* Jana Kłodzińskiego („Przegląd Naukowy” 1843, nr 31), a także w liście do H.S. [Hipolita Skimborowicza], zamieszczonym w tym samym numerze pisma, gdzie, odwołując się do polemiki z współredaktorem „Przeglądu” – Edwardem Dembowskim, zwolennikiem lewicy heglowskiej, podnosił zagadnienie wewnętrznej spójności systemu filozoficznego i jego przyległości do życia. Filozofia dokonuje ogólnej syntezy rzeczywistości, robi to z rozmachem, „wolna, niepodległa buja jak orzeł”¹³. Blisko filozofii sytuuje się nauka, która korzystając z wiedzy szczegółowej, także empirycznej, wiąże myśl wolną z życiem. Taki porządek nie jest jednak jedynym możliwym do urzeczywistnienia. Filozofia jako rdzeń rzeczywistości tkwi w niej, nawet nie-nazwana. Lepiej unikać porozumiewania się mową „złożoną z fraz pożyczonych od Niemców”¹⁴ (miał na myśli na pewno Hegla, może także Fichtego i Kanta, ale nie Schellinga). Więcej można zyskać, obserwując naturę, także społeczną, i poznając nauki szczegółowe. Podobny sposób myślenia ujawnił w pośmiertnie wydanej pracy *Historia serca i rozumu (uczucia i wiedzy)*:

Teoria Hegla przedstawia w absolicie swoim słup wyglądony zamiast drzewo ludzkości. Po tym słupie (gdzie ani gałązki, ani jednego sęczka osobistości się nie przypuszcza) ślizgają się sofizmaty własnego pożytku jak chłopcy na Krasińskich Placu. Na co nam pruski rozum, dziś berlińskie, dawniej królewieckie sztuki, my żyjemy jak drzewo odwieczne, na którym się rodzą owoce, gdy opadły kwiaty; filozofia wschodzi na polu poezji i z jej kwiatów dojrzewa. Poezja, powiastki i pieśni ludu dziś tak mają całkować literaturę, jak lud wyższe klasy. Sama poezja w tęsknocie swojej i nienasyceniu życiem, odbija dziś ową dążność dziejową do lepszej rzeczywistości, dążność filozoficzną, czyli zwrot myśli dojrzewającej do życia. Nędza to prawdziwa nie dbać o uczucia i tłumić, głużyć naturalny wzrost zdolności pokrywają systematyzmu lub mędrkowania.¹⁵

¹² A. Tyszyński, [rec.] J. Majorkiewicz, *Historia serca i rozumu (uczucia i wiedzy)*, w: *Rozbiory i krytyki*, t. 1, Warszawa 1854, s. 389.

¹³ J. Majorkiewicz, *Słówek o uprawie filozofii u nas*, „Przegląd Naukowy” 1843, nr 31, s. 141.

¹⁴ Tamże, s. 142.

¹⁵ J. Majorkiewicz, *Historia serca i rozumu (uczucia i wiedzy)*, Warszawa 1851,

Wybiera się tutaj w kontekście historii (filozofii) literatury nie uniwersalizm, ale organiczny konkret: pas ziemi, skupisko ludzi, może naród. Uosabia je drzewo, symbol odwiecznego trwania, wzrostu, siły, prawie nieśmiertelności. Mimo organiczności tego obrazu myślenie Majorkiewicza różni się od reguły zmienności Giambattisty Vica – *corsi e ricorsi*; warto zauważyć, iż w historii literatury polskiej krytyk widział trzy zasadnicze „zwroty”, pełne wewnętrznych sprzeczności, które przełamują się w kolejnym zwrocie, wydającym nową całość, znów pełną sprzeczności próbujących wyrównać przerysowania poprzedników. Pierwszy zwrot odwoływał się do siły ludu, ducha twórczego i aktywnego, później – w odrodzeniu pojawiło się uznanie dla nauki, wiedzy. Zwrot drugi lokuje Majorkiewicz w wiek XVII i zmianę tę wiąże z niekorzystnymi zjawiskami niechęci do zdobyczy naukowych, ograniczonym programem edukacyjnym narzuconym przez jezuitów, skłonnością do budowania niesmacznych obrazów, głupstw, blagi. Ale i tu pojawiły się tendencje pozytywne, jak np. komedia rybałtowska – żywa, dowcipna, swojska. Zwrot trzeci zaczyna się w wieku XVIII, zmianę tę zapowiadają dzieła wcześniejsze, niektóre pisane dwa wieki wcześniej. Ewolucja literatury odbywała się tu w sposób wyrafinowany, naśladowujący spiralę dialektyczną. Jej „postępowość” była opóźniana przez wysiłek pokonania wewnętrznych sprzeczności, których istnienie okazywało się jednak niezbędne, oddawało bowiem stan faktyczny polskiej literatury, przekraczając schematyzm czysto filozoficzny i konwencyjny (drzewo *versus* słup). Aby zamknąć, pojawiający się w tle, wątek Vikański, dodajmy, że w późniejszej działalności również Chmielowski odwoływał się do formuły Vica, traktując ją jednak raczej jako metaforę oddającą wielokształtność sztuki i sinusoidalny przebieg procesów myślenia niż twardą regułę ugruntowaną filozoficznie (*Najnowsze prądy w poezji naszej*, 1901). W podobny sposób, balansujący między ujęciem typologicznym a sensem metaforycznym, nie potrafił popatrzeć na wywód Majorkiewicza; jest prawie pewne, iż podzielał opinię Bronisława Chlebowskiego, który w przedmowie do pierwszego tomu *Historii literatury polskiej* Chmielowskiego pisał:

[...] rysy dziejów literatury, skreślone przez Ed[warda] Dembowskiego (1845 r., Poznań) i Jana Majorkiewicza (Warszawa, 1847) zasługują na uwagę j e d y n i e jako próby wyjaśnienia rozwoju literatury polskiej przez zastosowanie do oceny i grupowania dzieł i pisarzy współczesnych autorom pojęć filozoficznych (idei Hegla), a po części i społecznych (demokratyzm).¹⁶

s. 475; na ten cytat zwrócił uwagę A. Tyszyński, *Historia uczucia i wiedzy Jana Majorkiewicza*, w: *Rozbiory i krytyki*, t. 1. Petersburg 1854, s. 392–393.

¹⁶ B. Chlebowski, *Przedmowa do wydania pierwszego*, do: P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do wieku XIX*, oprac. S. Kossow-

O wspólnocie, łączącej Majorkiewicza, krytyka „południa wieku”, z Chmielowskim, przekonują dokonane przez Majorkiewicza analizy (rozbiory). Badacz czyta swobodnie, często pod włos, wykazując, jak w przypadku Krasickiego, istotne elementy jego filozofii, którą określał mianem „praktycznej”, w tym – uzależnienie od uniwersalistycznej koncepcji rzeczywistości, która zdaniem krytyka nie dostarcza narzędzi rozumienia praw historycznych, praw systematycznego rozwoju. Dlatego proza Krasickiego, odnosząca się do przebiegów dziejowych (*Powieść prawdziwa o narożnej kamienicy w Kukorowcach*, 1794; *Historia na dwie księgi podzielona*, 1779), nie należy zdaniem Majorkiewicza do udanych. Jednak nawet w tych dziełach poeta wyraźnie

[...] pokazuje, że był daleki od materializmu wieku, ale cenił rozum, nieprzyjacielem był przesądów. Pisząc o rolnictwie i naukach przyrodzonych, czyni spostrzeżenie ogólne bardzo trafne, i pokazuje się pisarzem zupełnie narodowym co do zasady filozofii praktycznej. „Poznałem, mówi, iż rozum zacieczony w zbytki, głębokie spekulacje, nadto się daleko zapędza, a chcąc przejść zamierzone sobie granice, im więcej się sili, tym mniej poznaje. Poznałem, iż kto się dostatecznie na własnym mniemaniu zasadza (przeczuwa tu Krasicki potrzebę historyczności, to jest zgody myśli indywidualnej z myślą ogólną – wtrącenie autora – J.M.), i innych zwodzi, i siebie nie uszczęśliwia”.¹⁷

Wypada powtórzyć: Chmielowski nie zwrócił większej uwagi na Majorkiewicza. Śmierć utalentowanego Mazura z Płockiego w 27. wiośnie życia również temu nie sprzyjała. W syntezie dziejów krytyki Chmielowski poświęcił mu zaledwie stroniczkę z niewielkim okładem, zaliczając go do przedstawicieli krytyki idealistycznej. Światopogląd krytyka (zdeklarowane związki z filozofią chrześcijańską, właściwie katolicką, rozumianą jednak w sposób bardzo indywidualny, z filozofią objawienia Schellinga) właściwie do tego uprawniały. Choć zdanie rozpoczynające *Historię, literaturę i krytykę* Majorkiewicza (1847, wyd. II pomn. 1850): „Najwyższym zagadnieniem życia jest życie samo [...]”¹⁸ mogło zwrócić uwagę, podobnie jak synteza myśli, woli i uczucia, o której marzył filozof i która nie stanowiła wyłącznie koncepcji poznawczej, ale zaproszenie do uczestniczenia w dziejach, w życiu – wszystkich, zarówno tych, którzy potrafili sprawnie myśleć, twórczo działać, jak i tych, którzy poddali swe życie wpływającej z miłości trosce o innych jako załączku refleksji i działania. Były to ideały zakorzenione w środowisku Entuzjastek i Entuzjastów, z którym krytyk był związany.

ski, t. 1: *Od czasów najdawniejszych do wystąpienia Mickiewicza z 41 tablicami i 487 rycinami*, Lwów-Warszawa 1914, s. XIII (wyróżn. moje – G.B.).

¹⁷ J. Majorkiewicz, *Słowo o Krasickim i duchu praw jego*, w: *Pisma pomniejsze*, cz. 1, Warszawa 1852, s. 388–389.

¹⁸ J. Majorkiewicz, *Historia, literatura i krytyka*, Warszawa 1847, s. 15.

Znacznie większą wagę przywiązywał Chmielowski do postaci i umiejętności analitycznych Aleksandra Tyszyńskiego, swego profesora ze Szkoły Głównej, nie podnosząc jednak poważnych zbieżności jego dokonań z własną doktryną (poza uwagą, iż rozprawką *Dwaj ostatni krytycy w Polsce*¹⁹, o Michale Grabowskim i Maurycym Mochnackim, wkroczył Tyszyński na ścieżkę historii krytyki). Kapitałnym wykładem zasad krytycznych Tyszyńskiego jest jego recenzja *Uwagi nad pismem p. Maciejowskiego „Pierwotne dzieje Polski i Litwy”*, gdzie domagał się od autora rozprawy, Wacława Aleksandra Maciejowskiego, rzetelności, dowodów zamiast porównań, logicznej argumentacji zamiast przypuszczeń. Jednocześnie, doceniając niektóre elementy tej pracy, pisał: „P. Maciejowski w piśmie *Dzieje pierwotne* postawił pierwsze kroki okresu krytyki nowej twierdzącej”²⁰. Czym była owa „krytyka nowa twierdząca” możemy się tylko domyślać, studiując dzieła Tyszyńskiego, jego wymagania stawiane sobie samemu. Określenie to nie stanowiło jednak wyłącznie autocharakterystyki. Wyrażeniami filozofia negatywna i filozofia pozytywna posługiwał się m.in. Schelling: negatywność to zamknięcie się w granicach abstrakcji, systemu, Hegłowska dialektyka; filozofia pozytywna – i tu posłużę się wyjaśnieniami Stanisława Borzyna: „to filozofia samoobjawiającego się Boga jako osobowości, szukającego w osobowości człowieka swego zwierciadła, filozofia, w której są różnice, a nie ma abstrakcyjnych sprzeczności. Nawet opozycja dobra i zła nie jest taką sprzecznością”²¹. Formuła brzmi teologicznie, ale jej objaśnienie można by sprowadzić do stwierdzenia, że Bóg nie jest oddzielony od natury. To filozofia włączająca w obszar swego namysłu naturę, przez filozofię idealistyczną najczęściej zaniedbywaną²². To także filozofia egzystencji, rozumiejąca dramat człowieka zagrożonego złem i cierpieniem, przyjęta m.in. przez Martina Heideggera jako rewelacja. To również, pisze Borzym, dramat Boga walczącego o człowieka.

¹⁹ A. Tyszyński, *Dwaj ostatni krytycy w Polsce*, w: *Pisma krytyczne, staraniem rodziny wydane drukiem, z portretem autora i podobizną jego podpisu*, oprac. P. Chmielowski, t. 1: *Pisma do roku 1866*, Kraków–Petersburg 1904.

²⁰ A. Tyszyński, *Uwagi nad pismem p. Maciejowskiego „Pierwotne dzieje Polski i Litwy”*, „Biblioteka Warszawska” 1848, t. 1.

²¹ S. Borzym, *Schelling a filozofia życia*. „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1999, nr 2 (30), s. 127.

²² F.W.J. Schelling, *Filozoficzne badania nad istotą ludzkiej wolności i sprawami z tym związanymi*, przeł. B. Baran, Kraków 1990 (oryginał *Philosophische Untersuchungen über das Wesen der menschlichen Freiheit und die damit zusammenhängenden Gegenstände*, 1809).

W rozprawie *Doświadczenie jako kryterium prawdy*²³ Tyszyński cofnął się do wieku XVII, by pokazać, jak filozofia tego czasu, inspirowana rozwojem nauk, szukająca rozwiązania zagadek świata, zwracała się już to ku doktrynom idealistycznym, już to w stronę indukcji i poznania przez zmysły. Wahania te doprowadzić mogły, zdaniem Tyszyńskiego, do zaprzeczenia (jak to zrobił David Hume), że prawda istnieje. Kamień milowy na tej drodze stanowi filozofia Kanta, który nie wątpiąc w istnienie prawdy, przede wszystkim wyrażał potrzebę wykształcenia odpowiednich narzędzi poznawczych:

Stąd też właśnie wszystkie główne traktaty Kanta nosiły nazwisko *krytyk*, a jego system został nazwany *krytycznym*. Wypadkiem tych krytyk było, iż ogół poznania naszego składa się częścią z pojęć nam wrodzonych (tak zwanych w systemie *a priori*), częścią z nabytych, to jest z *doświadczenia* idących, a czerpanych ze *zjawisk*, czyli strony zewnętrznej przedmiotów.²⁴

Tyszyński przejmuje z doktryn empirycznych założenie, iż głównym narzędziem naszego poznania są zmysły; zmysły stanowią źródło wiedzy, czyli prawd twierdzących. Nie zatrzymuje się jednak na tym ustaleniu. Jakkolwiek nie można w prosty sposób dowieść istnienia przeszłości, woli, harmonii świata, rozumianej jako współdziałanie społeczeństw, ludzi, to istnieniu tych zjawisk, podobnie jak istnieniu Boga nie sposób zaprzeczyć.

Dwudziestolecie poprzedzające działalność Chmielowskiego przeciera mu szlaki. I robią to nie materialści, ale przede wszystkim praktycy filozofii chrześcijańskiej, szukający przejść między idealizmem własnych koncepcji a rzeczywistością materialną, społeczną, ludzką, miłośnicy filozofii praktycznej. Obok Majorkiewicza i Tyszyńskiego w roli do pewnego stopnia podobnie myślącego redaktora, pojawiła się publicystka poznańska – Julia Woykowska. Jej działalność sprawia, iż nie można zaakceptować koncepcji pewnego badacza, zdeklarowanego *man feminist*, który nazywa Chmielowskiego emancypatorem, sugerując, iż szerzy on nowe idee służące zmianie położenia kobiet w społeczeństwie. To prawda częściowa: Chmielowski zarówno emancypuje, jak i jest emancypowany. Znał „Tygodnik Literacki” Woykowskich (niedoszli małżonkowie z powodów ideowych nie wzięli ślubu, co zniszczyło im życie w konserwatywnym Poznaniu), w którym Julia odgrywała rolę pierwszoplanową, i poświęcił jej szkic w nieocenionej pracy *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe* (seria 1, 1885), próbując oświetlić tragiczny los dziennikarki i pisarki. „Tygodnik Literacki” założony w 1838 roku, jak wspomina jego redaktorka:

²³ A. Tyszyński, *Doświadczenie jako kryterium prawdy*, w: *Pisma krytyczne*, t. 2: *Pisma od roku 1866*, Kraków–Petersburg 1904.

²⁴ Tamże, s. 506–507.

[...] w pierwszych latach istnienia swego, mając dążność czysto literacką, było li tylko zbiorem artykułów beletrystycznych, opisowych etc., a nie pismem literackim, czasowym, którego powołaniem, odbijać na sobie barwę wieku, dawać popęd nowy literaturze, celom tego wieku odpowiedni. Dla dopełnienia warunku tego, nieodzownie pismu czasowemu potrzebną jest krytyka – krytyka, mająca pojęcie ducha czasu, jego potrzeb, a przecież nieunikłana w tegoż czasu namiętnościach, szale, obłądziej; ale krytyka, która umiając ze znajdujących się w nim żywiołów, tak złych, jak dobrych, korzystać; umie, panując nad tymże czasem, nawet najwyuzdańsze namiętności jego kierować ku wielkim celom ludzkości. Krytyka taka jest to mąż silny, co żelazną dłońią uchwycił łańcuch czasu, a orlim okiem zbadawszy potrzeby wieku, ku zaspokojeniu ich kieruje wszystko, co żywe; albo jest to wieszcz, prorok, co trąbą archanioła umarłym dzwoni w ucho o życiu, dopóki nie rozbudzi wszystkiego, co spało – jak niegdyś Borne [Karl Ludwig Börne, pisarz], który ujrzawszy nocy jednej we śnie Niemcy, ukochaną swą ojczyznę, ubraną w szlafrok, stare pantofle i szlafmycę, nie spoczął, dopóki nie zewlekl jej ubioru filistra; dopóki od głósnej jego klątwy nie ocknęło się ze snu, co spało; dopóki nie powstały Niemcy nowym ożywione duchem, nowym życiem. Lecz krytyki podobnej czyż my pojęcie tylko mieć chcemy? My, którym tak wygodnie za parawanem, kiedy już wszystko biegnie ku słońcu. Brakło jej też „Tygodnikowi” i nie dość, że brakło, ale umieszczał on nawet artykuły przeciw krytyce [...].²⁵

Woykowska w szóstym roku istnienia pisma przejmuje rubryki, którymi do niedawna zawiadywali (ideowo, a nie formalnie) m.in. Jędrzej Moraczewski, Karol Libelt, Józef Ignacy Kraszewski, opowiadając się za nowym, szerokim rozumieniem krytyki. Nie byłaby to jednak ani „krytyka nowa twierdząca”, jak u Tyszyńskiego, ani „krytyka nowa negująca”, wywrotowa, rewolucyjna (jak u Dembowskiego), choć temperament autorki i osiągnane przez nią rejestry stylistyczne (estetyczne) mogą na to wskazywać. Zdaniem Woykowskiej krytyka to przemyślenie i – jeśli zrodzi się taka potrzeba – podważenie rozległych obszarów rzeczywistości społecznej w intencji podjęcia działań naprawczych. W odniesieniu do literatury krytyka winna być sterem wyznaczającym jej kierunek, przewodnikiem, zaczynem myślenia zgodnego z duchem czasu, fermentem. Woykowska zauważa, iż może jeden Kraszewski podzielał jej sposób rozumowania, ale go nie stosował, ponieważ: „nie potrafił wzbić się do zupełnej Niezawisłości w Sądzie, a następnie nie potrafił stanąć na Równi z Czasem, który na koniec nie ma jasnego pojęcia o historycznych koniecznościach w Rozwoju Ducha Ludzkiego”²⁶.

Ciekawe, dlaczego Chmielowski, pisząc o redaktorze „Tygodnika Literackiego”, uderzająco mało miejsca poświęcił jej rozumieniu krytyki. Dlaczego

²⁵ J. Woykowska, *Przegląd pism. Pisma periodyczne wychodzące w Wielkopolsce*, „Tygodnik Literacki” 1843, nr 4.

²⁶ Tamże, nr 3.

skupił się prawie wyłącznie na obyczajowych aspektach jej biografii, nie przywołując zresztą żadnych filisterskich uprzedzeń, i na tworzonej przez nią literaturze dla ludu? Czy dlatego, że realizując w sposób wzorcowy postępowanie krytyka niezawisłego, odważnego, zgodnego w swych rozpoznaniach z potrzebami społecznymi, doświadczył na własnej skórze silnej niechęci, gdy w 1881 roku opublikował pierwsze wydanie *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, a później inne dzieła? Musiał pamiętać, że dostrzegano przede wszystkim negatywny, destrukcyjny wymiar jego działalności. Anonimowy autor felietonu *Silva rerum* w „Kronice Rodzinnej” kilka lat później pisał: „Jest u nas szkoła krytyczna, która wzięła sobie za zadanie kruszyć w proch i na wiatr puszczać posągi chwały dawnej. Przewodnictwo w tej szkole słusznie się należy p. Piotrowi Chmielowskiemu [...]”²⁷. Być może, pewne samoograniczenia, które narzucił sobie, pisząc o Julii Woykowskiej, były konsekwencją takich opinii.

3.

Trudno uznać za dzieło przypadku, że Chmielowski razem z Edwardem Grabowskim dokonał w 1881 przekładu książki Hippolyte’a Taine’a *Francja przed rewolucją*²⁸. Praca ta była organicznie związana z ówczesnym charakterem zainteresowań Chmielowskiego, który szukał związków łączących naukę, piśmiennictwo naukowe z rozwojem literatury, biorąc za punkt odniesienia fenomenalny rozwój nauk w Europie w wieku XVII i XVIII oraz doktrynę francuskiego klasycyzmu, która – u początków triumfalnej dominacji nad innymi formami komunikacji społecznej we Francji – poprzez kultywowanie wspólnych zasad: jasności myśli, odwoływania się do wiedzy i zdrowego rozsądku, unikania mowy ozdobnej, wspierała dyskurs naukowy. Taine jest oczarowany zdobyczami naukowymi: w fizyce (zasady optyki Newtona), w akustyce (Joseph-Louis Lagrange), w teorii ciepła (Antoine Laurent Lavoisier, Pierre Simon Laplace), w chemii: rozdzielenie podstawowych pierwiastków, wprowadzenie nomenklatury naukowej (Joseph Priestley, Henry Cavendish, Georg Ernst Stahl), w mineralogii i geologii ustalono właściwy kształt ziemi, w botanice wyjaśniono różnicę płci i zapładnianie roślin (Sébastien Vaillant), Linneusz (właśc. Carl von Linné) tworzy systematykę botaniczną, Jean-Baptiste de Lamarck – bada królestwo zwierząt. To tylko mały fragment osiągnięć,

²⁷ *Silva rerum*, „Kronika Rodzinna” 1885, nr 15, s. 477–478.

²⁸ Pod tym tytułem kryje się tom 1 dzieła *Les Origines de la France contemporaine*, który w oryginale nosił tytuł *L’Ancien régime*, Paris 1876 (tom 2 *La Révolution* ukazał się w roku 1879, 3. – *La Conquête jacobine* w roku 1881); wbrew zapowiedziom pozostałe dwa tomy nie zostały wydane w języku polskim.

które utorowały drogę teorii komórkowej i teorii Darwina, pisał Taine, komentując bardzo jednoznacznie osiemnastowieczny rozwój nauki: „W obrazie, jaki umysł ludzki tworzy sobie o naturze, nauka osiemnastego wieku zarysowała kontur ogólny, układ planów i mas głównych w rysach tak prawdziwych, iż dziś nawet wszystkie linie główne pozostały nienaruszone. Oprócz poprawek szczegółowych nie ma tam nic do wykreślenia”²⁹.

Jednakże Taine nie poświęcił tej rozprawy imponującemu rozkwitowi badań naukowych; interesował go wpływ zjawisk nieodnoszących się bezpośrednio do decyzji politycznych na ostateczny kształt życia społecznego i historii. Zgodnie z przekonaniem o dwukierunkowości wektorów siły w przedrewolucyjnej Francji postawił na biegunie przeciwnym w stosunku do badań naukowych nie wojsko i nie bunt wygłodniałego ludu. Naprzeciw nauki stanęła doktryna klasycystyczna. Pełniła ona we Francji w końcu XVIII wieku funkcję trwałej, obowiązującej formy, która nadawała kształt życiu publicznemu, na dworze, w salonach, w literaturze, przy prezentacji dorobku naukowego, w kontaktach oficjalnych. Najbardziej oczywistą oznaką siły klasycyzmu są ograniczenia wprowadzane w języku. Autor podaje, iż dramatycznemu zawężeniu ulega słownictwo; na scenie, w romansach mogą pojawiać tylko słowa wytworne, dworskie, zgodne z etykietą. Taine ustalił, iż na język *Hamleta* składa się około 15 tysięcy słów, romans Marii de La Fayette (Taine błędnie przypisuje autorstwo Pannie de Scudéry) – *La Princesse de Clève* zawiera ich kilka razy mniej. Nauka, zamknięta w ramach doktryny, zaczyna tracić na znaczeniu. Przytoczę jeden przykład z błyskotliwej, przekonującej, świetnie napisanej pracy Taine’a. Wiemy, choćby z *Kroniki paryskiej* Zofii Węgierskiej, która relacjonowała życie Akademii Francuskiej, że instytucja ta dzieliła się na kilka wydziałów. Jak opowiadał jeden z przyjętych do tego grona księży, kardynał Jean-Siffrin Maury: „»W Akademii Francuskiej traktowaliśmy członków Akademii Nauk jak swoich lokajów«. Tymi lokajami byli podówczas: Lavoisier, Fourcroy, Lagrange, Laplace itd.”³⁰ – dodaje w komentarzu Taine.

Praca *Francja przed rewolucją* to bardzo interesujący dowód wszechstronności i talentu literackiego, ale dlaczego interesowała Chmielowskiego? Zauważono zbieżność wywodu Taine’a z koncepcjami Alexisa de Tocqueville’a, a nawet Karla Marxa, na co powoływał się w swojej wczesnej pracy z lat 50. historyk sztuki, Stefan Morawski³¹. Te fakty, rzecz jasna, nie miały wpływu

²⁹ H. Taine, *Francja przed rewolucją, według dziewiątego wydania oryginału*, przeł. P. Chmielowski, E. Grabowski, Warszawa 1881, s. 175–176.

³⁰ Tamże, s. 189.

³¹ S. Morawski, *Poglądy estetyczne Hipolita Taine’a*, „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 2, s. 471 i n.

na decyzję krytyka. Dlaczego więc wybrał do tłumaczenia tę a nie inną rozprawę? Nie cieszyliśmy się przecież mnogością odkryć naukowych ani szczególnie wyrafinowanymi formami komunikacji społecznej. Być może poruszyły Chmielowskiego wnioski, które wynikały ze studiów francuskiego badacza: po pierwsze, obserwacja, że pewne formy życia społecznego zmieniają swoją funkcję w nowych okolicznościach społecznych. We Francji podporządkowanej królewskiemu i arystokratycznemu modusowi badania naukowe podbijały wartość monarchii. W pewnym momencie sztywność paradygmatu klasycznego hamowała zarówno rozwój nauk, jak i rozwój społeczny (stan trzeci). Rewolucja stała się jak gdyby NATURALNYM sposobem przełamania impasu. Po drugie, cechy struktury utrzymywanej w bezruchu przez rodzaj dwubiegowych napięć z łatwością dały się odnaleźć w społeczeństwie polskim. Potrzeba rozwijania nauki i zdobywania wiedzy, ruchy emancypacyjne, zmiany społeczne zderzały się z falą konserwatyzmu, oporu ze strony kleru i Kościoła, tradycjonalistów i posesjonatów. Władza imperialna nie brała udziału w tym zderzeniu, stanowiła żelazną ramę, która konserwowała cały układ. W latach 80., a więc wtedy, kiedy ukazał się przekład Chmielowskiego i Grabowskiego, następował w Królestwie Polskim rozwój przemysłu, wzrost liczby „ludzi fabrycznych” i aktywności działaczy socjalistycznych. Ciekawe, jakie miejsce w tej strukturze przyznano by, jeśli w ogóle wzięty byłby pod uwagę, ruchowi robotniczemu i kulturze proletariackiej. Z pewnością ruch ten nie wspomagałby ligi konserwatywnej, ale czy był postrzegany jako wsparcie dla działań emancypacyjnych? Znając poglądy Aleksandra Świętochowskiego, Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej i innych pozytywistów na temat socjalizmu, można w to wątpić.

4.

Nie znam wypowiedzi Chmielowskiego odwołującej się do aktywności proletariatuszy, można się tylko domyślać, że nie odbiegał on od standardowego myślenia inteligenckiego na ten temat. Może więc dzieło Taine’a traktował on jako rodzaj zakamuflowanego ostrzeżenia? Zakładam, że w tym mniej więcej momencie, w pierwszej połowie lat 80., w obliczu nierozstrzygniętych problemów społecznych Chmielowski zaniechał podejmowania (jawnie, choć meandrycznie) spraw wykraczających poza jego profesję, a wszystkie siły skierował ostatecznie w stronę literatury, nie omijając żadnej formy, żadnego obszaru, żadnego gatunku, żadnej epoki. W *Metodyce historii literatury polskiej*, 1899, dokonuje propedeutycznego wyłożenia i omówienia zagadnień, które mogłyby służyć zainteresowanym uczniom, jak również początkującym badaczom. Kilka lat później wydaje *Stylistykę polską wraz z nauką kompozycji pisarskiej*, 1903. Tytuł brzmi jak lektura uczestników kursu kreatyw-

nego pisania. I w istocie *Stylistyka* nie wnosi wielkich ambicji, ogranicza się do podania uporządkowanych wiadomości: czym jest styl, co się kryje w powiedzeniu styl to człowiek, jakie rodzaje wypowiedzi możemy wyróżnić poza poezją i prozą, czym się one różnią między sobą. Informacje rudymentarne również mogą dawać do myślenia, jak np. łacińskie źródłosłowy leksemów proza – *prosus*, wiersz – *versus*. A więc dukt prozy jest prosty od strony stylistycznej, proza prostą drogą płynie do brzegu, podczas gdy wiersz zwraca się ku sobie, opóźnia rozumienie i pozbawia jednoznaczności komunikację. Przekaz poetycki ujawnia więc charakter autoteliczny i nową funkcję – poetycką właśnie. Ten przypadkowy ruch ku metodologicznej nowoczesności zostaje zrównoważony w dziele Chmielowskiego przywiązaniem do jednej z nauk, wspierających dziewiętnastowieczną naukę o literaturze, mianowicie do psychologii. Jej reguły pozwalają badać i objaśniać nie tylko motywacje bohaterów, ale też związki łączące autora z jego dziełem na zasadzie uczynnienia pamięci biograficznej, odreagowywania traumy i wpływu taine’owskiej trójcy na stan ducha, wyobraźnię, nawet samopoczucie. Przykłady: obrona Mickiewicza, Chmielowski zwraca uwagę, iż krytykowany np. przez Stanisława Tarnowskiego akces wieszczka do towianizmu był uwarunkowany trudnym położeniem paryskiej emigracji, liberalizm i wolnomyślicielstwo młodej Orzeszkowej wiąże z osobą jej ojca (być może tłumaczenie nieco naciągane, zważywszy, że materiały na temat Benedykta Pawłowskiego są bardzo skąpe, ale przed erą podejrzeń w humanistyce – dopuszczalne). We współczesnej teorii literatury nie podejmuje się prób umotywowania zależności od pokrewieństw rodzinnych, sytuacji materialnej, *milieu*. Jeśli pojawiają się nawiązania tego rodzaju, to wchodzą one w skomplikowany konglomerat filozoficzny, natomiast w pracy interpretacyjnej, historycznoliterackiej praktyka ta bynajmniej nie zaginęła. Od czasu Chmielowskiego zmienił się co najwyżej status relacji, poszerzenie kręgu motywacji, np. o narzędzia psychoanalizy.

Obok metodyki i stylistyki Chmielowski odwołuje się też do estetyki (*Estetyka Mickiewicza*, 1898). Czuje się prekursorem na tym polu, jeśli wziąć pod uwagę nie tyle „czystą” teorię estetyki i wypowiedzi filozofów na ten temat (np. Henryka Struvego), ile rozważania czynione na materiale literackim, który zawsze wzbrania się przed przymierzaniem konkretnych dzieł do madejowego łoża ogólnej teorii. Dzisiaj również „naciągamy” dzieło do aktualnych inspiracji, ale warto pamiętać, że już w czasach Chmielowskiego nie była to metoda ceniona. Ceniono natomiast od początku silną personalizację poszukiwań estetycznych. Każde wybitniejsze dzieło było szkołą samą dla siebie. Estetyka Słowackiego była inna od estetyki Mickiewicza czy Kraśńskiego. W przypadku estetyki Mickiewicza krytyk podzielił ją na „cztery

ważniejsze doby”³². Pierwsza, najwcześniejsza wiązała się z akceptacją reguł poetyki/estetyki klasycystycznej, co dało się zaznaczyć przede wszystkim w krytycznej recenzji epopei *Jagiellonida* Dyzmasy Bończy-Tomaszewskiego (1818), którą poeta – dzięki przychylności – Joachima Lelewela opublikował w „Pamiętniku Warszawskim” na r. 1819. Mickiewicz jak najsurowszy krytyk reprezentujący epokę późnego klasycyzmu wskazuje autorowi popełnione przewinienia, łącznie z łamaniem dykcji, co rozumie jako porównywanie zdarzeń i osób historycznych z warunkami i postaciami współczesnymi – zdaniem Mickiewicza praktyka ta ma podwajać efekt „starożytności”. Z punktu widzenia reguł klasycystycznych oceniał Mickiewicz również poezję opisową, jak komentuje Chmielowski, darząc nadmierną estymą i tolerancją wiersze Trembeckiego. Drugi etap estetycznych poszukiwań autora *Dziadów* to stopniowe zbliżanie się poety do kierunku romantycznego. Wiazało się ono z wybiórczym traktowaniem tradycji niemieckiej, prekursorskiej w tym przypadku. „Nie Tieck, Novalis, Chamisso, itd., lecz Bürger, Herder, Schiller, Goethe i Jean Paul”³³, pisał Chmielowski. Sformułował krytyk wiele rewelacyjnych uwag, możliwych do przemyślenia i usystematyzowania tylko w sytuacji intelektualnego wzmożenia, kiedy funkcjonalnie zachowuje się cała sfera pamięci, dawnej i nowej, głębokiej i krótkiej. Tak się dzieje w momencie poddania refleksji procesowi, który moglibyśmy nazwać akwizycją romantyzmu przez Mickiewicza. Chmielowski zauważa, że Mickiewicz czerpie w swoich fantazjach raczej z literatury umiarkowanej niż skrajnej, podbudowanej mistycznymi teoriami, że jego stosunkowo niewielkie zainteresowanie literaturą rzymską wynika z jej deprecjacji w pracach braci Schleglów, że nakłada sam na siebie ograniczenia, które nie pozwalają szaleć puszczonej w samopas wyobraźni. Oczywiście, można skomentować ten wczesnoromantyczny wizerunek Mickiewicza jako, posłużę się formułą Tomasza Żukowskiego z książki na zupełnie inny temat, „wielki retusz”, próbę przedstawienia Mickiewicza jako artysty bliskiego wizerunkowo pożądanej przez krytyka wizji literatury. Z pewnością w jakimś stopniu komentarz ten byłby słuszny. Ale muszę też dodać, że ten portret nie budzi mego sprzeciwu. Wydaje się nie tyle prawdziwy, co wysoce prawdopodobny.

Dalsze przemiany twórczości Mickiewicza należą – zdaniem Chmielowskiego – raczej do sfery ducha, sfery filozoficznej niż do zapastrywań estetycznych. Badacz broni jednak Mickiewicza przez zawładnięciem go przez siły „nie z tego świata”. Pisz o tym, że wprawdzie od lat 30. XIX stulecia poeta przesuwają się w stronę mistycyzmu, to jednak zachowuje przeciwwagę w postaci tendencji realistycznych, tak mocno ujawniających się w *Panu*

³² P. Chmielowski, *Estetyka Mickiewicza*, Lwów 1898, s. 2.

³³ Tamże, s. 53.

Tadeuszu. Ostatnia odsłona estetyki Mickiewicza, to – oczywiście – mesjanizm, zjawiska tego ze względu na obfitą myśl krytyczną nie będę komentować.

Omawiając pokrótce różne działy budowanej przez Chmielowskiego nauki o literaturze, trzeba dodać, że w polu jego widzenia znalazła się również sfera odbioru, czyli recepcji dzieł literackich. Oprócz triumfalnego pochodu powieści przez stulecie krytyk odnotował zjawiska spadku zainteresowania poezją i poetami. Czy był to fakt potwierdzony badaniami prowadzonymi na własną rękę, czy projekcja upodobań? Jeszcze istotniejsze pytanie: czy był to fakt nowy? Czy epoka, nazywana nieprecyzyjnie pozytywistyczną, rzeczywiście doprowadziła do ostudzenia serc i ograniczyła czytanie poezji? Czy raczej w tej epoce nastawionej na demitologizację świata symboli i obrazów narodowych zrobiono rachunek sumienia, przyznano się do presji codzienności, która nie tylko w czasach Chmielowskiego, ale również w epoce Mickiewicza czyniła z literatury wysokiej piękną i wzniosłą kurtynę, za którą przewalało się „prawdziwe” życie? Sam Chmielowski zdaje się wierzyć w oddziaływanie wielkiej poezji na jej odbiorców, o czym świadczy chociażby jego rozprawka *Poezja w wychowaniu*, 1881, gdzie zaleca pracę nad kształceniem wyobraźni, bez której trudno osiągnąć pełnię duchowości.

5.

W systematycznie realizowanej agendzie swoich prac Chmielowski porusza się dwiema trajektoriami: gatunkową i historyczną. Pierwsza podporządkowana jest synchronii, druga rekonstruuje porządek diachroniczny. Trajektorie te okazują się niewystarczające, skoro krytyk dopełnia działania pracami skupionymi wokół konkretnych postaci lub wybitnych dzieł wymagających odrębnego oświecenia albo metakrytycznego odniesienia się do opinii sformułowanych przez innych krytyków. W komentowaniu prac kolegów po piórze Chmielowski raczej nie bywa złośliwy, uprzedzony czy ideologicznie zbuntowany. Stara się być merytoryczny, co w jego języku znaczy: przedmiotowy. W omówieniu materiałowej książki Józefa Trietiaka, opartej na odnalezionych dokumentach, wspomnieniach osób trzecich, relacjach świadków różnych wydarzeń, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Życie i poezja* (1884), Chmielowski pisze:

Skala krytycyzmu w użytkowaniu tych materiałów jest u pana Trietiaka wysoka. Zawdzięczamy jej sprostowanie kilku błędnych podań (np. co do liczby studentów w uniwersytecie wileńskim), ustalenie dat tego lub owego utworu albo listu itp. Trudno wszakże powiedzieć, ażeby skala ta sięgała szczytu przedmiotowości, możliwego do osiągnięcia przez człowieka. Jeszcze w krytyku tkwią dawne przy-

zwyczajenia literackie, jeszcze pewien stopień dowolności w wyborze świadectw kieruje okiem jego i umysłem, jeszcze dążności do wywołania pewnego efektu czyisto estetycznego daje się w sposobie pracowania jego postrzegać, a może nawet – nie śmiem tego twierdzić na pewno – jakaś predylekcja dla tego, a nie innego świadka bywa jedną z pobudek obrania tej a nie innej drogi krytycznego postępowania.³⁴

Użyty w tym cytacie termin „przedmiotowość” brzmi intrygująco. Oznacza uruchomienie postawy krytycznej. Czy zastosowanie pojęcia „przedmiotowości” np. przy omawianiu teorii powieści nosi ślady podobnego myślenia?

Wiele zjawisk komentował krytyk w książkach poświęconych poszczególnym pisarzom. Co decydowało o wyborze tego lub innego bohatera? Predylekcja – jak u Tretiaka? Czy inny powód? Nie popełnię błędu, gdy powiem, iż decydowała ranga pisarza (pisarzy lub zasłużonych działaczy na polu edukacji) albo doniosłość zjawiska, które reprezentował. Ten ostatni przypadek to zainteresowanie pisarską i społeczną działalnością kobiet. Choć krytyk pisał skromnie: „Nie ja pierwszy podejmuję się tej pracy”³⁵ i wymieniał bibliograficzne ujęcia Jana Sowińskiego, Hipolita Skimborowicza i Karola Estreichera jako prace torujące drogę jego badaniom, był prekursorem na polu historycznoliterackim, a właściwie literacko-kulturowym, bo wyrażenie „studium literacko-obyczajowe” oznaczało charakterystykę obejmującą szerokie tło kulturowe i społeczne. W tej pracy, a także w serii „Życiorysy sławnych Polaków i Polek” krytyk starał się wyważyć argumenty za i przeciw. Pewien kłopot stwarzała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. W serii „Życiorysów” skreślił ciekawy, być może nazbyt pochlebny obraz jej działalności, poświęcając przy tym dużo uwagi trudnemu dzieciństwu pisarki i chorobom, jakie trapiły ją od r. 1833. Krytyk pisał, iż dysponuje jednym tylko świadectwem zastrzeżeń wobec pedagogicznych umiejętności Hoffmanowej. Mowa oczywiście o *Słowie przedwstępnym* Narcyzy Żmichowskiej do zbiorowego wydania pism słynnej pedagogażki, ale być może właśnie z powodu owej wyjątkowości nie analizował tej wypowiedzi, która obok wątków osobistych wносиła warte rozpatrzenia tezy na temat przeznaczonego dla kobiet systemu wychowawczo-edukacyjnego. W przypadku Hoffmanowej skłaniał się Chmielowski co najwyżej do założenia jej braków w domenie praktyki pedagogicznej: „Biurko było jej nauczycielską katedrą”³⁶.

W tomiku nr 10 tej serii badacz przedstawił sylwetkę Tadeusza Czackie-

³⁴ P. Chmielowski, *Najświeższa praca o Mickiewiczu*, „Ateneum” 1884, t. 1, s. 364.

³⁵ P. Chmielowski, *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*, seria 1, Warszawa 1885, s. 6.

³⁶ P. Chmielowski, *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny*, Petersburg 1899, s. 17.

go³⁷. Podniósł zasługi założyciela gimnazjum wołyńskiego, ale nie szczędził mu wymówek: że nie zadbał o dzieci chłopskie, że ulegał patriotyzmowi lokalnemu, dbając o Wołyń, a zapominając o Podolu i innych ziemiach ukraińskich, że stworzył system nazbyt ambitny, który sprawdzał się dzięki korektom i zaangażowaniu światłych nauczycieli, że podlegał ogromnemu ciśnieniu emocjonalnemu, co ocenia raczej jako wadę niż zaletę, używając określenia: „zboczenia szlachetnej namiętności”³⁸.

Seria „Charakterystyki literackie pisarzy polskich”, wydawana w Łodzi, w oficynie Wilhelma Zukerkandla była swego rodzaju kontynuacją „Życiorysów”; w tomie 10. serii Chmielowski przedstawił biografię i twórczość Kazimierza Brodzińskiego, którego przypadki życiowe dowodzą dominacji ducha nad materią. Po śmierci matki, wychowywany był przez wieś, dawne niańki, litościwe komornice. Nikt nie dbał o jego edukację, uczył się sam. Macocha piła i biła. Świst pęku różeg brzoźowych towarzyszył każdemu dniu spędzonemu w szkole. Ale może ten wieloletni *survival* okazał się pomocny, gdy Brodziński zaciągnął się do armii napoleońskiej, odbył z nią marsz na Rosję, odwrót i bitwę pod Lipskiem. Stracił w tej kampanii przyjaciół i brata Andrzeja, jedynego bliskiego mu człowieka. Mówi się, że DNA nie kłamie. Biografie także nie kłamią, jeśli kreśli się je z poprzedzającą portret krytyką źródeł³⁹.

Możemy wielki dorobek Chmielowskiego, wielki nie tylko ilościowo, drobić, wyliczając objęte jego namysłem inne praktyki dyskursywne: epistolografię, publicystykę, historiografię, itd. Poprzestańmy na tym, co już zostało powiedziane. Nie znajduję w dziełach Chmielowskiego praktyk budzących zdecydowany sprzeciw. Badacz nie foruje schematów teoretycznych. ANALIZA dzieła jest w zasadzie wolna od naleciałości dogmatycznych, za to OCENA preferuje wartości bliskie ideałom epoki, inne deprecjonuje, pomniejsza, poddaje krytyce; proces ten nie przebiega w ukryciu; jest na ogół, jak np. w recenzjach i omówieniach powieści historycznych Sienkiewicza, umotywowany i objaśniony. Nie są to kwestie bez znaczenia. Przeciwnie, wiążą się z poszukiwaniem obiektywizmu i tendencjami wysokiej próby, pojawiającymi się w końcu wieku XIX, które podejmują wysiłek zrozumienia filozofii i kultury polskiej, nas samych, mijającego stulecia. Splotem zjawisk takich, jak romantyzm, praktycyzm, filozofia praktyczna, myślenie systemowe/asystemowe zajął się na przełomie stuleci XIX i XX – wybitny filozof

³⁷ P. Chmielowski, *Tadeusz Czacki, jego życie i działalność wychowawcza. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898.

³⁸ Tamże, s. 118.

³⁹ P. Chmielowski, *Charakterystyki literackie pisarzy polskich*, t. 10: *Kazimierz Brodziński*, Łódź [1903].

Marian Massonius. Jak pisze współczesna interpretatorka jego myśli, Barbara Szotek: „Faktycznie bowiem w *Rozdwojeniu myśli polskiej*, autor [Massonius] stwierdzał już wprost, że przedstawiciele „okresu polskiego heglizmu” albo – jak ich teraz nazywał – „metafizycy polscy”, chcąc zrozumieć oraz wytłumaczyć rzeczywistość, której częścią był ich kraj i jego losy, niezłomnie wierząc w zrodzoną przez wielką poezję romantyczną ideę mesjanizmu, chcieli tę ideę szczególnego posłannictwa narodu polskiego uczynić przedmiotem rozumowego wywodu. Romantyzm, rozumiany już nie tylko jako wielka faza rozwoju sztuki, ale także jako prąd w życiu estetycznym ludzkości, wyzwolił zatem w polskich filozofach potrzebę intelektualnego dotarcia, wyfilozofowania tego, co było i koniecznie powinno pozostać tylko przedmiotem twórczości: sztuki i poezji. Metafizyka polska zatem była, transponowaną na terminy filozoficzne, poezją”⁴⁰.

6.

Jakie miejsce zajmuje Chmielowski w tym toku rozumowania? W próbie zrozumienia CAŁOŚCI, bo tylko takie myślenie może zaspokoić ambicje wielkich umysłów. Zanim odpowiem na to pytanie, wymienię konkluzje, które moim zdaniem wynikają bezpośrednio z przedstawionego artykułu: najpoważniejszą zasługą Chmielowskiego był powrót do źródeł etymologicznych i filozoficznych pojęcia krytyki, utożsamienie jej z działaniem aparatu *stricte* krytycznego zaczerpniętego na tyle na ile to możliwe z pola nauk ścisłych, filozofii i historii. Ponadto Chmielowski stworzył pewien wzór praktyk literaturoznawczych, które zachowały operacyjną żywotność, tak trwały, iż wydającą się nie do przezwyciężenia – wzór syntezy historycznoliterackiej. Harmonijne połączenie tła kulturowo-społecznego z osiągnięciami literackimi i przeświadczeniem, że czas ingeruje w przebieg procesu literackiego poprzez chronologię przemian społecznych – stało się wytyczną nie do ominięcia. Czy taki rodzaj syntezy jest zasługą Chmielowskiego? Przed nim pojawiło się kilka ujęć historycznoliterackich Michała Wiszniewskiego, Feliksa Bentkowskiego, Juliana Bartoszewicza, i in., ale to on nadał paradygmatom historycznoliterackim dojrzałą formę. Rada bym postawić tezę, że wobec polskiego literaturoznawstwa model syntezy Chmielowskiego odegrał podobną rolę, jaką spełniła siatka pojęciowa strukturalizmu wobec dwudziestowiecznych praktyk analitycznych. Wzór ustalony przez Chmielowskiego mógł bezkolizyjnie funkcjonować w następnym i może także w kolejnym stuleciu, po-

⁴⁰ B. Szotek, *Marian Massonius o litewskich źródłach polskiego romantyzmu*, „Folia Philosophica” 1996, t. 14, s. 135.

nieważ nowocześniejsze próby syntezy historycznoliterackiej nie wyszły poza sferę projektów, niekiedy bardzo interesujących, ale niezrealizowanych.

Nie chciałabym jednak na tym zamknąć artykułu. Jeszcze chwila.

Właściwie każdy pozytywista miał na swoim koncie taki tekst. Świętochowski napisał anonimowo, poza cenzurą o męczeństwie narodu w Królestwie Polskim (1889), Prus wyśpiewał swoją odę do młodości w roku 1905, Jeż, Konopnicka, Orzeszkowa powracali do romantycznych uniesień jak do żywego źródła tożsamości zbiorowej. Powracał także Chmielowski. W r. 1898 ukazała się jego książeczka *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)* z przedmową Bronisława Chlebowskiego (warto prześledzić rolę przedmów Chlebowskiego w pracach jego kolegi)⁴¹. Mówiła o dwubiegunowości kultury wschodnich prowincji dawnej Rzeczypospolitej: silniejsze niż gdzie indziej zacofanie, powszechna wiara w gusła, słaby poziom oświaty, a równocześnie coraz bardziej istotne promieniowanie Uniwersytetu Wileńskiego, jedynej w omawianym czasie uczelni wyższej na ziemiach zaboru rosyjskiego, rozwijanie ideałów oświeceniowych przez profesorów i studentów wileńskich. Pamiętamy, co doprowadziło do wybuchu rewolucji we Francji i wiemy, co działo się tam w czasach terroru. Pisał o tym obszernie m.in. Taine w drugim tomie dzieła – *La conquête jacobine* – Chmielowski nie opublikował swego tłumaczenia (może nie dostał pozwolenia cenzorskiego, a może zadecydowały o tym inne względy), ale najwyraźniej miał je w szufladzie, skoro na poświadczenie praw rządzących terrorem przytaczał jego fragmenty:

[...] ze stronnictwa pozostały same męty; z wielkiego wylewu r. 1789 – tylko piana i błoto; reszta albo się sama usunęła albo ją usunięto: najprzód klasa wyższa, duchowieństwo, szlachta i byli członkowie parlamentu, następnie klasa średnia, przemysłowcy, kupcy i mieszczenie, na koniec wybór klasy niższej, mali właściciele, dzierżawcy, majstrowie, słowem wszystko, co było znacznieszego w każdym zawodzie, położeniu, stanie lub rzemiośle, wszyscy, co mieli jakichś kapitał, jakiś dochód, jakiś zakład, wszyscy, co mieli punkt honoru, poważanie, wychowanie, kulturę umysłową lub moralną... Wśród tego błota, co się przelewa, najgrubszą warstwę stanowi zwykły kał i szumowiny wielkich miast, hultaje wszelkiej profesji czy rzemiosła, wyrobnicy, maruderzy armii społecznej, ludzie, którzy wyszedłszy z domu przytułku i przepędziwszy życie nieporządne, kończą w domu obłąkanych...⁴²

⁴¹ Próbę oceny całościowej intelektualnych podstaw dziewiętnastowieczności podjął Chmielowski (*Filozoficzne poglądy Mickiewicza*, „Przegląd Filozoficzny” 1897/1898, z. 4; 1898/1899, z. 1), wywołując wspomnianą wcześniej reakcję ze strony Massoniusa.

⁴² P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, przedm. B. Chlebowski, Warszawa 1898, s. 12.

Z dwubiegunowych napięć kultury polskiego pogranicza, przełamując podziały, wyrósł zupełnie inny ruch, motywowany potrzebą sakralizacji własnych losów i losów zbiorowości: romantyzm. Być może Chmielowski myślał podobnie jak Massonius, że ruch ten powinien pozostać domeną sztuki, bez aspiracji budowania pojęć filozofii narodowej. Ale to nie umniejszało jego zachwytu dla romantyzmu i Mickiewicza, który wyraził badacz frazę zasadniczo obcą jego kostycznemu językowi:

[...] z tego grona młodzieży, której stowarzyszeń tu nie przedstawiałem, jako nie należących ani do liberalnych w ścisłym znaczeniu wyrazu, ani tym bardziej do obскурantów, lecz tworzących zawiązkę nowego pierwiastku w naszym rozwoju cywilizacyjnym, wyszedł pierwszorzędny poeta, co porywającym zapałem pociągnął za sobą młodzież i poprowadził społeczeństwo inną wprawdzie niż liberalni drogą, ale ku tej samej krainie światła. Krainę tę, pięknnością tęcz wyobraźni, błyskawicami myśli, wylewami i wybuchami uczucia wypełniwszy, uczynił powabniejszą, miłą, droższą dla ziomków swoich.⁴³

Byłoby wielką nielojalnością wobec Chmielowskiego potraktowanie tej pracy jako sygnału umacniania poglądów konserwatywnych (przeciw rewolucji) lub odchodzenia od pozytywizmu. Kilka rozdziałów książki umieścił autor w „Ateneum” już w r. 1883 r. w tomach 1 i 2. Potem czekał przez lata na przychylne wiatry, aby ruszyć z całością pod koniec wieku. Wierzył w moc uzdrowicielską poetyckich wzlotów, ale jako długodystansowiec wiedział, że cywilizację buduje się dekadami, stuleciami, dziesiątkami stuleci. Na stronie tytułowej *Liberalizmu i obskurantyzmu* położył więc motto z Jana Śniadeckiego. Nie dla równowagi, z przekonania.



Grażyna Borkowska (The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences)

ORCID: 0000-0002-6281-4566, e-mail: grazyna.borkowska@ibl.waw.pl

CHMIELOWSKI, OR EVERYTHING

ABSTRACT

The article demonstrates the justification for including Piotr Chmielowski's critical work in the trend of subjecting literary works to a "test of truthfulness", the principles of which were developed in 17th-century Europe, taking as an example the explanation of texts and research procedures of exact sciences. The basic rules (clarity of thought, meaningfulness of presentation, self-limitation of the element of imagination), often supplemented by their opposites (excessive refinement, re-

⁴³ Tamże, s. 163.

striction of language by the rules of elegance), constituted the basis of the classical doctrine, which in France for a century and a half was the obligatory form of social communication at various levels and in multiple fields. In Polish literary criticism, the strictly critical trend appeared traced in the statements of Enlightenment critics and in the mid-century in the works of Jan Majorkiewicz and Aleksander Tyszyński, who attempted to reduce the gap between the philosophical and religious foundations of critical activity and the results of the exact sciences. Julia Woykowska proclaimed the need for a slightly different realisation of these rules. Chmielowski remained the first consistent seeker of truth in literature and even poetry, which he understood as the logic of reasoning, the probability of events, and the appropriateness of language. He was also a master of synthetic thinking. He created a still useful model of historical-literary synthesis. He strove to build a comprehensive literature study, discussing its branches. He also managed to develop a comprehensive picture of the 19th century, in which, in addition to the opposing directions of progress and obscurantism, which cancelled each other out, he noticed romanticism, treated as the Polish response to violence, impasse, and stagnation.

KEY WORDS

criticism, literature, 19th century, classicism, philosophy, empirical sciences

